

AGRONOMIA SPOŁECZNA

SZKOLNICTWO ROLNICZE

(dawniej Agronomia Społeczna).

Rok VII (XVII)

Grudzień 1937 r.

Nr. 12

Dr Inż. ANTONI WOJTYSIAK — Warszawa

Przemiany w organizacjach rolniczych

(Referat wygłoszony na Walnym Zgromadzeniu CTO i KR)

MIJA obecnie pięć lat od tej chwili, kiedy w życiu społeczno-rolniczym nastąpiły poważne zmiany. W roku gospodarczym 1932/33 zostały zorganizowane izby rolnicze, a towarzystwa dobrowolne pozbawiono subwencji ministerialnych. Od tego czasu Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych weszło na nowe drogi. Dzisiaj, kiedy odbywa się Walne Zgromadzenie CTO i KR, jest rzeczą wskazaną rzucić okiem na najbliższą przeszłość tej największej organizacji rolniczej w Polsce. Będzie to bardzo pouczające i umożliwi nam określenie charakteru, kierunku rozwojowego i metod pracy CTO i KR w roku ostatnim.

Minione pięciolecie można podzielić na dwa etapy. W pierwszym okresie Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych rozpoczęło systematyczną pracę nad usprawnieniem działalności wszystkich ogniw naszego towarzystwa, wystawiając jednocześnie wyraźnie określone cele, do których powinny dążyć kółka rolnicze. Celami tymi było: 1) ożywienie ruchu organizacyjnego wśród drobnego rolnictwa i nadanie CTO i KR — **charakteru instytucji drobno rolniczej**, 2) **uniezależnienie CTO i KR od wpływów ubocznych** przez zdobycie własnych środków finansowych i bezinteresowny udział członków w pracach towarzystwa, 3) **zdobycie odpowiedniej pozycji dla dobrowolnej pracy społecznej** w rolnictwie i zapewnienie tej pracy należnego jej miejsca w akcji podnoszenia kultury wsi. W tym pierwszym okresie działalności CTO i KR panował dokuczliwy kryzys rolniczy w całym kraju, wywołując zniechęcenie i nieufność do wszelkich poczynań społecznych i gospodarczych na wsi.

Jednocześnie zwalczano systematycznie wszelkie poczynań, zmierzające do zorganizowania, uniezależnienia drobnego rolnictwa i obrony jego gospodarczych interesów. Do spo-

lecznych prac dobrowolnych odnoszono się z dużą nieufnością i niechęcią, co obserwować można jeszcze obecnie w wielu wypadkach.

W tak ciężkich warunkach Centralne Towarzystwo O. i K. R. pokusiło się o zmianę ówczesnego stanu i wytrwałą pracą doprowadziło, po kilku latach, do znacznego ożywienia i usprawnienia całej organizacji. Udział drobnych rolników we władzach wszystkich ogniw CTO i KR wzrósł poważnie, co jest istotnym odbiciem układu społecznego i gospodarczego na wsi. W związku z tym **charakter drobnorolniczy CTO i KR** został stwierdzony wielokrotnie przez zjazdy terenowe i przez Walne Zgromadzenie, najwyższą władzę instytucji.

Niezależność finansowa Centrali została osiągnięta, co umożliwiła rozwijanie prac organizacyjnych bez oglądania się na zawsze zawodne subwencje. Również umilkły głosy o konieczności zlikwidowania CTO i KR, co miało miejsce w pierwszym okresie, pod wpływem znanych prądów politycznych.

Stopniowo znaczenie i rola dobrowolnej pracy społecznej w rolnictwie zaczęły wzrastać, a nawet od czasu do czasu padają słowa uznania dla osiągniętych przez nią wyników wychowawczych.

Ten pierwszy okres działalności odrodzonego CTO i KR trwał do końca kryzysu gospodarczego. W r. 1936 zjawiły się w naszym życiu nowe, pocieszające objawy. Życie gospodarcze kraju drgnęło. Przemysł ruszył z miejsca. Obroty towarowe zaczęły wzrastać. Wskaźniki życia gospodarczego podniosły się. Zaświtała przed rolnictwem jutrzeńka dawno niewidzianej **opłacalności gospodarki wiejskiej**.

W tych warunkach rozpoczął się **drugi okres** działalności CTO i KR, który wysunął przed organizacją nowe zadania i nowe potrzeby rolnictwa.

Okres ten dotyczy już bezpośrednio ostatniego roku sprawozdawczego i bieżących prac towarzystwa. Z chwilą dopływu gotówki na wieś, w związku z podniesieniem cen artykułów rolniczych, rozpoczął się proces odwrotny do tego, jaki wywoływał kryzys.

Rolnicy znowu zaczynają się interesować żywiej postępowaniem rolniczym i kulturą rolną. Wzrasta zapotrzebowanie nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, doborowych nasion itd. Jest to zjawisko jeszcze słabe, ale w miarę wzrostu **opłacalności w rolnictwie będzie** wzmacniać się na sile.

W pierwszym okresie CTO i KR musiało walczyć z biernością wsi, z niechęcią do wszelkich ulepszeń, z niewiarą w postęp rolniczy, w drugim okresie zainteresowanie życiem społeczno-rolniczym wzrasta, udział gospodarzy w Kółkach rolniczych podnosi się znacznie, osiągając obecnie blisko 100.000 członków z wykupionymi legitymacjami.

Zjawisko to wywołane jest wzrastającymi potrzebami zawodowymi drobnego rolnika. Członkowie Kółek rolniczych szukają pomocy w organizacjach, chcąc znaleźć w nich to wszystko, co im jest potrzebne przy prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego. Czy Kółka rolnicze spełniają to zadanie? Często na zebraniach terenowych padają zarzuty pod adresem CTO i KR, że instytucja ta za małą uwagę zwraca na stronę gospodarczą i **zawodową drobnego rolnictwa**, a natomiast nadmiernie zajmuje się zagadnieniami ogólnymi, wkraczającymi już w zakres ścisłej polityki.

Na ogół daje się zaobserwować wśród członków Kółek rolniczych niechęć do wciągania organizacji zawodowej, jaką jest CTO i KR, w jakiegokolwiek posunięcia polityczne. Nauzczeni doświadczeniem lat ubiegłych, rolnicy zdają sobie sprawę z tego, że Kółka rolnicze nie mogą i nie powinny być ekspozyturą żadnego stronnictwa politycznego. Jednak zrozumienie tych zdrowych, prostych zasad życia społecznego nie było powszechne. W roku ubiegłym prasa donosiła o zgłoszeniach niektórych ogniw naszej organizacji do powstającego stronnictwa. Do Centrali zwracano się wielokrotnie z zapytaniem, czy można przyjąć znaną deklarację i zgłosić przystąpienie towarzystwa okręgowego, gdyż pewne czynniki wywierają nacisk w tym kierunku.

Stan taki wywoływał niezdrową atmosferę. W tych warunkach stało się koniecznością podkreślenie wyraźnie **charakteru zawodowego Kółek rolniczych**. Centrala dała wyraz swójemu stanowisku w prasie organizacyjnej i na konferencji prezesów i kierowników WTO i KR.

Charakter zawodowy CTO i KR wypływa z wielu względów. Przede wszystkim z potrzeby **doskonalenia drobnego rolnictwa w zakresie zawodowo-rolniczym**. Poziom kultury rolnej w naszym kraju jest niewspółmiernie niski w porównaniu z państwami zachodnimi. Dla przykładu weźmy roślinę powszechnie uprawianą w Polsce: żyto. Mały Rocznik Statystyczny na 1937 rok podaje, że przeciętne plony żyta w Belgii wynosiły za ostatnie pięciolecie 24.7 q z ha, w Holandii 22.9 q z ha, w Niemczech 17.4 q z ha, w Czechosłowacji 17.3 q z ha, a w Polsce 10.9 q z ha. Podobne liczby można przytoczyć dla innych roślin uprawnych. W Roczniku Statystycznym znajdują się również dane, dotyczące przeciętnych plonów z ha w gospodarstwach mniejszych i większych w Polsce. W r. 1936 gospodarstwa poniżej 50 ha miały przeciętny plon żyta z ha — 10.7 q, gdy tymczasem gospodarstwa powyżej 50 ha — 12.7 q.

Przytoczone liczby wykazują wyraźnie, że drobne rolnictwo w Polsce, pomimo już dokonanego znacznego postępu, na ogół ma znacznie niższą kulturę rolniczą, niż gospodarstwa folwarczne. Tłumaczy się to przede wszystkim posiadaniem więk-

szej wiedzy fachowej rolniczej w sferach ziemiańskich. Grupa ta docenia znaczenie wykształcenia zawodowo - rolniczego i w organach swoich oraz na zebraniach związku rolników z wyższym wykształceniem tworzy własny ruch zawodowy. Drobne rolnictwo nie zwraca na to dostatecznej uwagi, daje się dystansować w tej dziedzinie. Ruch zawodowy drobnego rolnictwa powinien zbudować pomost pomiędzy wiedzą rolniczą a praktyką, gdyż tylko w ten sposób mniejsza własność rolna stanie w równej pozycji z ziemiaństwem.

Za zdecydowanie **zawodowym charakterem CTO i KR** przemawia jeszcze to, że drobne rolnictwo w Polsce nie jest grupą jednolitą gospodarczo i politycznie. Na terenie dziewięciu województw centralnych i wschodnich mamy mozaikę różnych ugrupowań politycznych na wsi. Wystawianie w kółkach rolniczych jednej ideologii, zbliżonej do takiej lub innej partii, doprowadzi do rozbicia ruchu zawodowego drobnego rolnictwa i osłabienia życia społeczno gospodarczego wsi. W CTO i KR zatarty się już różnica pomiędzy kółkami rolniczymi byłego CTR i byłego CZKR. Nie należy obecnie tych różnic rozniecać. **Ruch zawodowy drobnego rolnictwa musi być jednolity i apolityczny.** W miarę przyrostu liczby wychowanków szkół rolniczych wszelkich stopni, zrozumienie dla **idei zawodowości w rolnictwie** wzrasta coraz bardziej. Rolnicy wykształceni zawodowo są pionierami tego nowego, zdrowego ruchu na wsi. Jakież cele stawia sobie ten ruch w stosunku do drobnego rolnictwa? Przede wszystkim **doskonalenie zawodowe drobnego rolnika, podniesienie kultury rolniczej naszego kraju i obronę interesów zawodu rolniczego.** Cele te mogą być osiągnięte jedynie w tym wypadku, kiedy wśród drobnego rolnictwa wzrosnie **uświadomienie zawodowe.**

Dotychczas rolnictwo nie wywiera świadomego wpływu na stosunki gospodarcze naszego kraju. Jest to wynikiem słabej organizacji zawodowej polskiego rolnictwa. W tym stanie rzeczy największe straty gospodarcze ponosi drobne rolnictwo.

Sądzić należy, że w miarę rozwoju zdrowego, rolniczego ruchu zawodowego na wsi, zatrać się nadmiernie podkreślane różnice pomiędzy drobną, średnią i większą własnością rolną, co umożliwi wytworzenie **jednolitego frontu rolniczego.** Wobec istnienia w Polsce zorganizowanych grup przemysłowych, handlowych itd., które wywierają wyraźny wpływ na życie gospodarcze kraju, powstaje konieczność stworzenia przeciwwagi pod postacią organizacji, obejmującej całe rolnictwo polskie.

Oto w krótkości przedstawione zasady, jakimi kierowała się dyrekcja CTO i KR w swoich pracach.

Z przedstawionych rozważań wynika, że w roku sprawozdawczym nastąpiły przemiany w naszej organizacji, idące w kierunku **połączenia ruchu zawodowego drobnego rolnictwa**

i nadania temu zjawisku pełniejszej treści, wywołanej zmieniającymi się warunkami gospodarczymi i społecznymi na wsi. Równocześnie z tym nastąpiły zmiany w metodach pracy Centrali. Przy znacznym wzroście ogniw organizacyjnych i liczby członków należało liczyć się z tym, że bez sprawnie działających WTO i KR Centrala nie mogłaby podjąć swoim zadaniom. Z tego względu prace organizacyjne uległy **decentralizacji**; w miarę usprawniania wojewódzkich towarzystw przerzucano obowiązki na te ognia.

W ostatnim roku wszystkie WTO i KR rozprawdzały w swoim zakresie legitymacje członkowskie i wykonywały wszelkie prace lustracyjne, instrukcyjne itd. w stosunku do swoich ogniw. W ten sposób Centrala została odciążona częściowo od prac tego rodzaju. Natomiast zwrócono większą uwagę na metodykę pracy naszych ogniw i usprawnienie w ten sposób działalności całej organizacji. Opracowano instrukcje prowadzenia prac w OTO i KR i WTO i KR oraz ujednoczenia systemu rachunkowości.

Z wydanego w ostatnim roku sprawozdania CTO i KR (p. Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie za 1936/37 rok s. 304) widać jakim aparatem organizacyjnym rozporządza obecnie nasze towarzystwo. Według danych z 1.IV.1937 CTO i KR miało 5133 Kółek Rolniczych ze 127.625 członkami i 2.423 Kół Gospodyń Wiejskich z 44.833 członkiniami, razem z innymi kołami fachowymi i sekcjami było 8128 ogniw i 209.006 członków.

W stosunku do roku 1931, kiedy wydano pierwsze sprawozdanie nowo powstałego CTO i KR, widzimy znaczny postęp, gdyż wówczas zarejestrowano 2763 Kółek rolniczych, 3953 ogniw, a ilości członków nie podano.

Również w stosunku do roku poprzedniego jest znaczny wzrost ilości ogniw i członków. W r. 1935/36 było 6686 ogniw i 164.059 członków, a w roku sprawozdawczym 1936/37 8128 ogniw organizacyjnych i 209.006 członków (przybyło 1442 ogniw i 44.947 członków). Ilość wykupionych legitymacji członkowskich w roku 1936 wyniosła 55.872, w roku 1937 blisko 100.000 (wobec nieskończonego roku sprawozdawczego brak zupełnie dokładnej liczby). W ostatnim roku nastąpiła znaczna poprawa pod tym względem. Procent członków z legitymacjami w Kółkach Rolniczych dochodzi obecnie do 80. Jest to oznaką coraz większego uświadomienia i porządku w organizacji.

Ten znaczny aparat organizacyjny CTO i KR (przeszło 8100 ogniw i 209.000 członków) obejmuje jednakże zaledwie 6% ogółu gospodarzy na terenie dziewięciu województw. Niezorganizowanych zawodowo rolników jest jeszcze b. dużo. Pole pracy dla Kółek rolniczych jest jeszcze b. wielkie.

Pod tym względem istnieją znaczne różnice w poszczególnych województwach. Polska środkowa jest lepiej zorganizowana, niż województwa wschodnie. Pierwsze miejsce pod względem ilości Kółek rolniczych zajmuje woj. Warszawskie (1003), drugie — woj. Kieleckie (824), trzecie — woj. Lubelskie (772), — ostatnie woj. Poleskie (155). Jak widać z tego, prawie 20% ogniw i członków znajduje się na terenie woj. Warszawskiego.

Na aparacie organizacyjnym C. T. O. i K. R. opierają się w swojej działalności izby rolnicze i samorząd terytorialny. Sprawność ogniw C. T. O. i K. R. umożliwiła szybsze realizowanie zamierzeń samorządu rolniczego i Ministerstwa Rolnictwa. W ostatnim roku sprawozdawczym zagęszczona sieć organizacyjna C. T. O. i K. R. mogła lepiej wykonywać swoje zadania, niż w latach poprzednich. We wszystkich działach prac, prowadzonych przez nasze towarzystwo, widzimy znaczny rozwój, co dokładnie obrazują tablice, zamieszczone w Sprawozdaniu C. T. O. i K. R.. Jednakże pomimo postępu, nie możemy stwierdzić, że we wszystkich dziedzinach osiągnęliśmy zadowalające wyniki. Jednym z najważniejszych działów naszej pracy jest, oprócz organizacji produkcji rolniczej, organizacja wymiany towarowej na wsi. Rolnik nie może ograniczyć się dzisiaj tylko do zagadnień produkcji, ale musi jednocześnie opanować przetwórstwo i zbyt artykułów rolniczych. W tym celu konieczna jest ścisła współpraca Kółek Rolniczych ze Spółdzielczością rolniczą. C. T. O. i K. R. dążyło do powołania przy każdym O. T. O. i K. R. — Sekcji Spółdzielczości i organizacji zbytu. Sekcje te mają za zadanie opracowanie i uzgodnienie powiatowego planu gospodarczego i realizowanie go wspólnymi siłami spółdzielni i kółek rolniczych. Pomimo wielu starań o zapisywanie się spółdzielni na członków do O. T. O. i K. R. rezultaty dotychczasowe tej akcji są niewystarczające. Na terenie działalności C. T. O. i K. R. istnieje 4156 spółdzielni, z których zaledwie 858 należy do towarzystw rolniczych. Nic dziwnego, że w tych warunkach wiele prac gospodarczych nie może być planowo zrealizowanych. Z poszczególnych typów spółdzielni największy rozwój wykazywała spółdzielczość spożywców. Z 1657 spółdzielni spożywców 250 było członkami O. T. O. i K. R.

Drugie miejsce zajmują spółdzielnie kredytowe: z 1360 istniejących na terenie C. T. O. i K. R., 165 należało do O. T. O. i K. R. Dalej z 830 spółdzielni mleczarskich jest członkami O. T. O. i K. R. — 248. Spółdzielni rolniczo handlowych było 184, z których 66 zgłosiło się na członków O. T. O. i K. R. Przynajmniej liczby w dostateczny sposób charakteryzują stan tej sprawy.

W organizacjach zawodowych drobnego rolnictwa powinni odegrać szczególną rolę wychowankowie szkół rolniczych. Według zebranej statystyki, na terenie dziewięciu województw

środkowych i wschodnich było 11895 wychowanków szkół rolniczych. W kółkach rolniczych natomiast było ich tylko 3071, czyli w organizacjach zawodowych pracuje zaledwie jedna czwarta część ogólnej ilości wychowanków. Na sprawę tę powinny zwrócić uwagę szkoły rolnicze i O. T. O. i K. R.

W ostatnich latach C. T. O. i K. R. kładzie wielki nacisk na akcję oświatowo - wydawniczą. Prace Książnicy dla rolników i redagowanie czasopism dostosowano do potrzeb społeczno-gospodarczych drobnego rolnictwa. Wydawane prace C.T.O. i K.R. — książki i czasopisma mają spełnić rolę generalnego instruktora Kółek rolniczych. Pomimo poważnych rezultatów finansowych w tej dziedzinie (przeszło 200.000 zł. obrotu w książnicy i około 60.000 zł. w Przewodniku Gospodarskim) nie możemy uznać całej akcji za wystarczającą. Centrala jest obecnie przygotowana do wszechstronnej obsługi prasowej i książkowej swoich członków, lecz O. T. O. i K. R. nie doceniają dostatecznie kolportażu książek i propagandy czasopism organizacyjnych. W tym roku Centrala robi nowy wysiłek, obniżając prenumeratę Przewodnika Gospodarskiego do 9 zł. rocznie, a dla członków Kółek Rolniczych do 6 zł. W ten sposób C. T. O. i K. R. dąży stopniowo do udostępnienia pism fachowych wszystkim członkom naszej organizacji. W ostatnim roku w kółkach rolniczych prenumerowano 3387 egzemplarzy Przewodnika Gospodarczego, co należy uznać za liczbę niewystarczającą.

Zagadnienie czytelnictwa na wsi nie zostało dotychczas rozwiązane, gdyż terenowe organizacje nie rozwijają dostatecznej aktywności w tej dziedzinie.

Aparat organizacyjny C. T. O. i K. R. jest częścią organizacji rolnictwa w Polsce. Wszystkie niedokładności i braki życia rolniczego odbijały się również na działalności Centralnego Towarzystwa. Jednym z najważniejszych braków jest wadliwy system agronomii społecznej, co odbija się szczególnie ujemnie na interesach drobnego rolnictwa.

Działalność agronomii społecznej przejawia się przede wszystkim na terenie mniejszej własności rolnej, gdyż ta najliczniejsza grupa rolnicza ma największe potrzeby.

Polski system agronomii społecznej nie ma dotychczas rozwiązanych następujących spraw: racjonalnej organizacji zawodu rolniczego, przygotowania pracowników społecznych w rolnictwie, unormowania ich warunków pracy i płacy oraz właściwych metod i sposobów działalności oświatowej na wsi.

Nie wdając się tutaj w szczegóły tej sprawy, co zostało już przez nas rozpatrzone w specjalnym artykule w miesięczniku „Agronomia Społeczna i S. R.” (p. Nr. 11 R. 1937), musimy stwierdzić, że w ostatnim roku sprawozdawczym dawał się od-

czuć coraz mocniej brak odpowiednich pracowników agronomii społecznej. Zjawisko to będzie postępować w miarę rozwoju organizacyj rolniczych. Jest czas najwyższy, aby nad tym zastanowić się i załatwić sprawę, zgodnie z potrzebami istotnymi wsi.

Centrala C. T. O. i K. R., doceniając ważność tych spraw, dawała wyraz swoim dążeniom w tym zakresie w organie towarzystwa „Agronomia Społeczna i S. R.”.

Nie wdając się tutaj w szczegóły działalności C.T.O. i K.R., gdyż istnieje specjalne Sprawozdanie, wydane pod postacią książki, w którym przedstawiono wszechstronnie wszystkie prace naszego towarzystwa, należy podkreślić jednakże jeszcze jeden moment.

W ostatnim roku sprawozdawczym położono większy nacisk na pracę Związków celowych, a mianowicie: Związku drobnych plantatorów buraka cukrowego i Centralnej Sekcji Pszczelarskiej. Organizacja rolników w specjalnych związkach fachowych pogłębia prace C. T. O. i K. R. i nadaje naszej instytucji wyraźne **piętno zawodowo-rolnicze**. Dotychczasowe wyniki działalności sekcji i związku drobnych plantatorów buraka cukrowego są znaczne. Zostały już poczynione starania celem powołania podobnych związków w innych dziedzinach wytwórczości rolniczej.

Podkreślając w ostatnim roku sprawozdawczym **zawodowy charakter naszej instytucji**, mieliśmy na celu zwrócenie uwagi rolników przede wszystkim na **potrzeby i bolączki zawodu rolniczego** i na **niski stan kultury rolniczej w naszym kraju**, o poziom której powinny walczyć i starać się organizacje rolnicze. Jest to ich naczelne zadanie.

Nie wynika z tego bynajmniej, że rolnicy powinni ograniczyć się jedynie do spraw zawodowych.

Wprost przeciwnie — dobry, współczesny rolnik musi być również światłym człowiekiem i rozumnym obywatelem. Z tego względu w sprawach oświatowych C. T. O. i K. R. kładło wielki nacisk na sprawy wychowawcze. W tym celu, na kursach dla zarządów Kółek rolniczych i na zjazdach powiatowych towarzystw, podkreślano konieczność systematycznej pracy nad sobą w formie samokształcenia.

Kończąc ten krótki przegląd najważniejszych przemian w Centralnym Tow. O. i K. R. oraz charakterystycznych momentów naszej działalności, pragnę stwierdzić tutaj, że rolnicy zorganizowani zdają sobie doskonale sprawę ze swoich obowiązków w stosunku do narodu i państwa.

Powszechnie było w naszej organizacji doceniane zagadnienie obronności kraju i przygotowanie odpowiednich rezerw na wypadek wojny. Rolnictwo polskie widzi swoje zadanie

wyraźnie. W każdej sytuacji rolnicy muszą wyżywić i odziać całą ludność naszego państwa. Cel ten może być osiągnięty jedynie przy wysokiej kulturze rolniczej, która zależy od poziomu wiedzy rolniczej i odpowiedniego, fachowego przygotowania rolników. Z tego względu zawodowy ruch rolniczy ma tak wielkie znaczenie w obecnej chwili. Wielokrotnie na zebraniach towarzystw rolniczych słyszałem zdanie, że „Obrona naszego kraju — to silne i zorganizowane zawodowo i gospodarczo rolnictwo”.

Sądzić należy, że głosy te odpowiadają prawdzie.

ZYGMUNT BALICKI — Łuck

Rola przodownika na wsi

ZYCIE utarło pewne formy i sposoby pracy, czy to w dziedzinie przemysłu i handlu, czy w innych zawodach.

Praca musi być zorganizowana, co gwarantuje wykonywanie jej ekonomiczne, to zn. przy najmniejszym nakładzie sił i środków materialnych ma dawać jak najwięcej korzyści.

Zasadą tą kierujemy się i my przy prowadzeniu gospodarstwa racjonalnego, a także przy pracy społecznej, z tym zastrzeżeniem, że gdy w gospodarstwie chodzi nam o widoczne zyski pieniężne, czy zwiększenie zapasów, to w pracy społecznej wiele zysków otrzymujemy w postaci wartości moralnych, kulturalnych i to nieraz po latach pracy.

Jeśli wprowadzę dobrą uprawę mechaniczną, zastosuję odpowiednie następstwo roślin po sobie, a przy tym nawożenie, dokonam siewu w porze odpowiedniej i selekcyjnym ziarnem, to zbiór będzie większy, korzystniejszy, bardziej opłacalny.

Natomiast, jeśli rozpocznę działalność oświatową, to jej wyniki nie są natychmiastowe, trzeba czekać czas dłuższy, by stały się one widoczne. Nie zawsze są też równomierne w odniesieniu do poczynionych wkładów.

Jednak i tu staramy się tak pracę zorganizować, by była ona prowadzona z możliwą oszczędnością czasu, pieniędzy i społecznie opłacała się.

Pracę społeczną prowadzić możemy tylko w pewnym gronie osób, czyli w zespole, który chce pracować i działać pospół. Ludzie w nim będący stawiają sobie za zadanie w danym środowisku np. wśród mieszkańców wsi rozwijać działalność oświatową czy gospodarczą. Przykładem tu może być budowa domu ludowego, łaźni gromadzkiej, założenie piekarni spółdzielczej, powołanie do życia Koła Gospodyń, Koła Młodzieży itp.

Gospodarczy przykład najczęściej spotykany, to prowadzenie hodowli trzody chlewnej z tym, że część sprzedaje się, a część miotu pozostaje do dalszego chowu i na sprzedaż, jako materiał rozplodowy.

Jak wiemy praca ta wymaga starań, wiedzy i systematyczności.

Jak przeprowadzić praktycznie takie zadanie?

Da się to skutecznie tylko w oparciu o jakąś organizację wiejską np. kółko rolnicze. W tym kółku, które jednoczy kilkanaście osób, tylko część np. 6—10 osób chce prowadzić hodowlę trzody. Osoby te, podejmujące się prowadzić hodowlę, będą owym zespołem, zajmującym się w kółku poza inną pracą, pracą nad hodowlą trzody.

Zespół ten utworzy w kółku rolniczym sekcję hodowlaną, pod kierunkiem jednego z chętnych i swiatlejszych rolników.

Podział pracy tego rodzaju jest pożądany, ludzie mogą lepiej opanować pewne działy specjalne.

Na czele tego zespołu stoi kierownik, on dba by praca była prowadzona według zasad hodowlanych, sprawdza postęp, inicjuje i przestrzega, by to co uchwalili członkowie tego zespołu było wykonywane.

Prace tego rodzaju przodowników, prowadziła młodzież wiejska w pracy przysposobienia rolniczego.

W kółku rolniczym są ci przodownicy również potrzebni, jak są potrzebne zespoły prac konkretnych.

Poza przodownikiem kierownikiem tych sekcji, a więc sekcji hodowlanej, posiadaczy sadów, istniejących przy kółku rolniczym, są potrzebni przodownicy, działający w szerszej skali.

Organizacje wiejskie dążą do wychowania i wciągnięcia do pracy ludzi swiatłych, a więc absolwentów szkół rolniczych, inteligencję wiejską, i tych którzy będą niejako przodownikami dla całej wsi, czy gminy.

Poziom tych przodowników musi być na tyle wysoki, by objęli całość prac na wsi, w gminie i w powiecie.

Rola ich polega na oddziaływaniu nie tylko na całe kółko rolnicze, ale na organizacje wiejskie i na całą wieś.

Wydawałoby się, że to stwarza niebezpieczeństwo rozbięcia pracy, ale przecież nie chodzi tu o to by przodownik wiejski miał być jakąś władzą nad organizacją.

Rola jego polegać będzie na poddawaniu inicjatywy, dbaniu o ruchliwość i żywotność organizacji, przedstawianiu spraw organizacji na terenie np. samorządu, z tytułu udziału jego w Zarządzie czy Radzie gminnej, Wydziale Powiatowym czy odpowiednich komisjach.

Trudno jest ująć rolę przodownika wiejskiego w jakimś układzie prac, w rodzaju „kalendarza czynności sołtysa” dlate-

go, że sołtys ma pewne prawne podstawy do swego działania, ma za sobą autorytet władz samorządowych i państwowych, zapewne ma również i zaufanie wyborców.

Natomiast przodownik wiejski musi autorytet ten uzyskać w danym środowisku pracą i je wynikami. Nie stoi za nim żadna inna autorytatywna władza, poza zaufaniem gromady wiejskiej, poza organizacyjnym poczuciem solidarności i zrozumieniem, że każde środowisko wymaga rady, pomocy i kierowniczej jednostki.

Przodownik wiejski ma do spełnienia zadanie o znaczeniu szerszym, w oparciu o organizację wiejską i tych, którzy mają wyższy poziom winni wносить do wsi wartości kulturalne i społeczne. Chodzi tu więc o inteligencję wiejską i inteligencję przebywającą na wsi.

Rola przeto przodownika uzależniona jest od warunków indywidualnych samego przodownika, kulturalnych, społecznych i gospodarczych danego środowiska.

Na tym miejscu przytoczę dane, które składają się na całość warunków indywidualnych, jakimi winien charakteryzować się przodownik, by mógł spełniać swe zadania.

Podnieść należy, że w rozumieniu tego zagadnienia, jakim jest kwestia przysposobienia przodowników wsi, największą uwagę zwracam na ich wartości duchowe i wartości charakteru, na kwestie związane z ich własną działalnością gospodarczo-społeczną.

Sprawę **metod pracy przodowników wiejskich** należy dopiero głęboko przemyśleć i przedyskutować. Zagadnienie to należy rozpatrywać w nawiązaniu do następujących momentów:

- 1) wsi, gdzie nie ma organizacji,
- 2) wsi, gdzie są lecz nieżywotne,
- 3) wsi, gdzie są organizacje żywotne.

Rozpatrując te momenty, należy podkreślić na jakim poziomie znajdują się te wsie pod względem:

- 1) kulturalno-oświatowym,
- 2) wychowawczo-obywatelskim,
- 3) społecznym,
- 4) gospodarczym i to odnośnie wsi:
 - a) nieskomasowanej,
 - b) skomasowanej.

Wydaje mi się, że wyżej przytoczone wytyczne pozwolą na scharakteryzowanie roli przodownika. Zrozumiałem jest, że większe nasilenie pracy przodownika wiejskiego w dziale kul-

turalno-oświatowym, wychowawczo-obywatelskim i społecznym jest tam, gdzie ogólny poziom wsi jest niski.

Odnosnie zaś działalności gospodarczej, to ta szczególne nasilenie mieć będzie tam, gdzie poziom jest wyższy i wieś skomasowana.

Kwalifikacje przodownika

Przodownicy wiejscy muszą to być jednostki, które poza szacunkiem i poważaniem w danej okolicy winny cechować się zamiłowaniem do pracy społecznej, — winni mieć:

a) Inicjatywę i energię.

b) Zdolności do wyciągania wniosków z poczynionych obserwacji.

c) Umiejętność podchodzenia do pewnych zagadnień i umiejętność podsunęcia ich innym, by ci przyjęli tę inicjatywę — uznali za pożądaną i zaczęli wprowadzać w życie.

d) Zdolność narzucania pewnych nakazów w sytuacji, gdy zachodzi konieczność powzięcia natychmiastowej decyzji — bez okazywania wahania się.

e) Cywilną odwagę, gdy w życiu zbiorowym trzeba przeciwstawić się pewnym społecznym objawom, jednostce, a także często nawet całej grupie, jeśli ta dałaby kierunek niepożądany dla wsi.

f) Ambicję rzetelnej pracy społecznej tj. takie poczucie, które daje człowiekowi zadowolenie z wyników dodatnich swej pracy dla drugich, kiedy szczerze im życzy i pomaga, by w dobrobycie, dostatku, oświacie i kulturze wzrastali, bogacili się tym życiowym doświadczeniem naszym, z pomocy naszej korzystając dźwigali siebie, swoje wsie i państwo na wyższy poziom.

g) Świecić przykładem tj. zanim pewne zamierzenia mają być zrealizowane u kogoś, muszą być najpierw u samego inicjatora wprowadzone w życie.

Jeśli się mówi o znaczeniu prasy, o czytelnictwie, książce, to nie do przyjęcia jest zachęcanie drugich do prenumeraty, gdy rzucający to hasło sam nie czyta, sam nie prenumeruje i nie dokształca się.

Jeśli się mówi „kupujcie i zbywajcie tylko w spółdzielniach“, a one są w tej miejscowości, to inicjator musi w pierwszym rzędzie tam skutecznicić transakcję.

Gdy chodzi o takie walory charakteru jak słowność, punktualność, zgodność pożycia z ludźmi, to przodownik winien być bez zarzutu. Zmierzam więc do tego, że nie może być to ktoś strojący się jak paw w cudze piórka, ale jednostka uświadamiająca sobie ten ciężar odpowiedzialności, jaki spoczywa na niej

nie tylko w występach zewnętrznych, ale w całej swej życiowej działalności.

Przodownictwo winno być uznane przez środowisko, winno być wynikiem rzetelnej pracy, ofiarności, winno być niejako naturalnym wpływem dotychczasowych prac.

Przodownik, mając w sobie głębokie poczucie tego co nazywa się moralnością społeczną, nie może co innego mówić a co innego wbrew czynić, a co gorsza zwać na drugich odpowiedzialność. Tę świadomość i udostępnienie zrozumienia owej moralności społecznej winien wpoić przez własny przykład i odpowiednie oddziaływanie na zespół tych ludzi, wśród których przebywa i pracuje.

h) Następne cele to: takt, umiar, zdolność skupiania w okół siebie ludzi uprzejmością, dobrym wychowaniem, dbałością o swe zachowanie. Odnoszenie się z przyjaźnią do drugich, wyrażającą się uczynnością.

Być przyjacielem to nie tylko wielka sztuka, ale to wielka zaleta charakteru człowieka, to umiejętność przejścia do porządku nad drobnymi urazami, przykrościami, czy nawet osobistym zdaniem nieprzychylnym w odnoszeniu do drugiego, a to dla celów wyższych, szlachetniejszych dla tego; co nazywamy dobrem ogólnym.

Być przyjacielem to znaczy być wyrozumiałym, lecz z drugiej strony służąc światłą radą, nie wahać się wytknąć te błędy, które istnieją, ale z tym nastawieniem by nie urazić nikogo, a zachęcić go do pracy, do lepszych wyników, usprawnić działalność.

Cenić godność własną t. zn. nie być zarozumiałym, tym samym cenić i szanować drugich, nie narażać ich na przykrości, jakie zawsze są związane z tym, gdy jeden człowiek wynosi się ponad drugich. Każdy bowiem ma prawo czuć się równym, a jeśli nie równym, to należy pomóc mu dźwignąć się. By kierował się do nich zaufaniem, przyjaźnią, a nie zawiścią.

Ta łatwość współżycia z ludźmi musi cechować przodownika; to nie znaczy by był człowiek giętki, czyniący wszystko, by mu życie szło jak najwygodniej, nie mający swego zdania, nie stający w obronie drugich by się nie narażać, lecz znaczy, że jest to człowiek z charakterem wyrozumiały, — jednak stanowczy.

i) Chcąc być przodującą jednostką, trzeba wybić się pracą, ofiarnością, w pracy przodować bezinteresownością, trzeba się czuć powołanym w tym kierunku i dobrze się zastanowić z czym należy przyjść do drugich.

Nie może to być choroba na wielkość, ale chęć służby społecznej i to jest nader trudne do uzyskania w życiu człowieka. Człowiek bowiem podlega różnym wadom życia, wzbogaca się doświadczeniem i z tym podchodzi się do środowiska, które

odzwierciadła wady i zalety jednostek. Środowisko niechętnie odnosi się do obcych, ale jakże często i do swoich własnych przodowników. Utarło się przysłowie z tego tytułu: „Nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie”.

j) Uzdolnienia umysłowe w kierunku instruowania drugich, przez bezpośredniość stykania się z ludźmi, wskazywania im przykładów praktycznych i dobrych, występowania tam, gdzie trzeba im pomóc, rozszerzyć ich pogląd, a czynić to w takiej formie, która nie razi, np. gdyby ktoś powiedział, — ponieważ tego i tego nie wiecie, ja wam mówię należy zrobić tak i tak — jest to wyrazem pewnej zarozumiałości i z tym podchodzić do ludzi dojrzałych nie należy, bowiem skąd ta jednostka ma pewność, że inni nie wiedzą tyle samo, co ona, względnie nawet więcej. Dlatego też lepiej wypadnie taka forma, gdy się odniesiemy do drugich powiedzeniem „jak państwu wiadomo, tak a tak jest, względnie być powinno, jak to nam powszechnie znane jest itp.”.

k) Cecha niezmiernie ważna to ideowość i zdolności kierownicze przodownika, powołanego przez grupę ludzi, przez pewien zespół, który widzi tę zaletę w nim, ceni ją i chętnie pójdzie pod owe kierownictwo, polegające na trwałym współdziałaniu, na rozbudzeniu ambicji i chęci szlachetnego współzawodnictwa, a nie wytwarzającego stanu zazdrości, czy zażyłości.

Jak podałem kierownictwo przodownika wynikać winno z uznania przez zespół jego wartości moralnych, pracy i wiedzy.

Co znaczy być jednostką kierowniczą? Znaczy to posiadać zdolności organizacyjne, mieć tyle wiadomości, by środowisko mogło zawsze korzystać z dobrych rad, wskazówek, a to gwarantować może tylko wytrwała praca nad samym sobą i cechowanie się niezaprzeczonymi wartościami charakteru i kultury.

W omawianiu kwalifikacyj przodownika, oczywiście, uwzględniłem przede wszystkim cechy najistotniejsze, licząc się z tym, że wiele z nich może podlegać dyskusji.

Nie ma człowieka bez wad, to słuszne i życiowe, ale są za to środki wychowawcze, są dobre wzory i przykłady, praca nad sobą i pewna wrodzona kultura, które to wpływają dodatnio i umożliwiają człowiekowi wzniesienie się na wyższy poziom.

Mówiąc o przodowniku, jakim jest — to odpowiedź stworzy jego praca, opinia tego zespołu ludzi, wśród których żyje i układ życia osobisty i społeczny.

Zapytajmy, na czym polega praca przodownika i w jakim winna iść kierunku.

Pracę przodownika można podzielić na dwa działy:

I. Na pracę we własnym gospodarstwie, a więc zawodową.

II. Na pracę społeczną o charakterze:

- a) lokalnym
- b) szerszym t. j. w obrębie gminy czy powiatu.

Rozpatrując kolejno te dwa działy, w pierwszym uwydatnia się rola przodownika, jako samodzielnego gospodarza, który kieruje swym gospodarstwem wykorzystując i stosując w możliwie dostępnym mu zakresie zdobycze wiedzy fachowej i techniki rolniczej. Na swym gospodarstwie musi starać się, być naprawdę wzorem dla swego środowiska.

Stąd też winien on być członkiem sekcji organizacji gospodarstw przodujących, winien gospodarstwo swoje zorganizować, wprowadzić płodozmian, wprowadzić rachunkowość rolniczą, przedsięwziąć prace pionierskie we wsi.

Popatrzmy bowiem rzeczowo, tak jak to w życiu bywa, czy może dodatnio wpłynąć gospodarz na życie wsi, gdy posiada gospodarstwo prowadzone nieodpowiednio. Bo cóż to za przodownik, gdy ma bałagan i chaos w gospodarstwie, brak w nim porządku, ładu i składu.

Przodownik, to wzór do naśladowania dla miejscowych rolników, to winno być jego ambicją, a nie wprost coś przeciwnego, a nie dawanie przykładów zniechęcających, które możnaby określić, że tak nie należy gospodarować, jak gospodaruje ów właśnie, mający ambicję być przodownikiem, ale nie umiejący zorganizować nawet swego własnego życia i własnego gospodarstwa.

Tylko tym sposobem oddziała przodownik na poziom gospodarczy innych, gdy stanie się wzorem godnym naśladowania.

Uświadamiamy sobie wszyscy, że ludności przybywa, odpływ jej jest ograniczony i stan obecny pod względem emigracji może być długi czas niekorzystny dla nas.

Zmusza to nas do szukania takich dróg wyjścia, by zwiększając produkcję na istniejącym obszarze roli, wyrównać w ten sposób odczuwany brak ziemi.

Jest to naturalne następstwo umiejętnego gospodarowania, i choć w obecnej chwili nie daje korzyści pieniężnych takich, o jakie słusznie rolnik stara się, jakie winno mu przynieść przy odpowiednim podziale dochodu społecznego, to jednak daje tę korzyść, że zatrudnia więcej ludzi, zmniejsza nienotowane a bardzo wielkie bezrobocie na wsi, i zwiększa zapas surowców, dając tym samym możliwość utrzymania zwiększającej się ilości mieszkańców na wsi.

Wiemy, że wieś nie dojada, cierpi często głód, — składa się na to wiele różnych przyczyn.

Samo stwierdzenie ich niczego jeszcze nie daje, ale z drugiej strony, każda myśląca jednostka przyzna rację, że gdy gospodarstwo przodownicze wpłynie na poziom innych, to niedo-

jadanie będzie zmniejszone, ten głód będzie częściowo zaspokojony.

Jak więc przodownik ma zorganizować swe gospodarstwo racjonalnie? Gdzie szukać pomocy w tej sprawie i porady?

Zwrócić się do OTO i KR, czytać, kształcić się w szerokim zakresie. Te rzeczy, jak upełnorolnienie, stworzenie gospodarstw samodzielnych, nie rozdrabianie ich powtórnie po komasacji, zwiększenie przestrzeni uprawy roślin, wydajności produkcyjnej inwentarza, zagospodarowanie łąk, nieużytków, założenie sadu i t. d., to nie tylko działalność na własną korzyść, to działalność doniosła dla Państwa.

Kroczyć w samym postępie duchowym nie można, jeśli nie ma się odpowiednich podstaw materialnych, a szczególnie obecnie.

Z tym zagadnieniem pozostaje w ścisłym związku taki stan poczucia psychicznego, który pozwala przodownikowi na postawę nieskrępowaną, na tę niezależność ideową, która umniejsza się, gdy musi on liczyć się z możliwością części, czy całkowitego likwidowania gospodarstwa.

Następnie ułatwia mu pracę bezinteresowną i konieczne ponoszenie ofiar czasu i pieniędzy na rzecz środowiska, w którym pracuje. Niezależny materialnie rolnik to obecnie rzadkość, ale właśnie przodownicy winni mieć tę ambicję i dołożyć wszelkich starań, by zwiększyć grono tych nielicznych.

Przodownik, prowadzący wzorowe gospodarstwo, to miejscowy, a nawet na całą okolicę nauczyciel praktycznego rolnictwa, on pierwszy winien poddawać myśl, zaczerpniętą z przykładu zastosowanego u niego z dobrym wynikiem i dbać o to, by przykład ów przyjął się we wsi.

Drugie zagadnienie, to **praca społeczna przodownika w zasięgu lokalnym**. Polegać ona winna na braniu czynnego udziału kierowniczego w pracy zespołu na poddawania inicjatywy odnośnie aktualnych zagadnień interesujących wieś, utrzymywaniu ścisłego kontaktu z całą miejscową inteligencją i czynieniu starań, by brała ona udział w życiu wsi.

W zakresie szerszego działania, wychodzącego poza granice miejscowe wsi, winien przodownik brać udział na terenie gminy, czy to przez osobisty udział w organach samorządu gminnego, czy też przez łączność pośrednią t. j. stałe interesowanie się i podawanie do wiadomości zespołu, w którym produkuje, uzyskanych wiadomości z życia i rozwoju gminy, czy organizacji społecznej

Jeśli chodzi o teren całego powiatu, bardzo ważną sprawą, która ogół przodowników winna w równej mierze interesować, jest sprawa oświaty pozaszkolnej, i tej kwestii należy poświęcić bardzo wiele uwagi.

Oświata pozaszkolna obejmuje swym zasięgiem przestrzenym teren całego powiatu, opierając się o szkołę.

Jeśli chodzi o pracę, to ta polega na tworzeniu, opiece i prowadzeniu zespołów oświatowych młodzieży, w wieku pozaszkolnym, na oddziaływaniu przez kursy niżej i wyżej zorganizowane o charakterze powszechnym, na otwieraniu świetlic, kierowaniu tą pracą, udzielaniu wskazówek i pomocy oraz szeregu innych będących w planie działań.

Rola przodowników uwydatnia się szczególnie tam, gdzie żywotne organizacje, czy zespoły ludzi prowadzą pracę oświatową, wchodzącą do działu prowadzonego przez oświatę pozaszkolną. Tu utrzymywanie łączności z instruktorem oświaty pozaszkolnej, mającym swą siedzibę przy inspektoracie szkolnym jest nieodzowne.

Udział przodowników w konferencjach i zjazdach oświatowych, jako jedno z ważnych zadań, pozostaje do wypełnienia przez nich, gdyż właśnie na takich konferencjach i zjazdach można podnieść szereg spraw, tyjących się wsi, oczywista spraw, pozostających w łączności z porządkiem obrad.

Przodownik, będący członkiem Powiatowej Komisji Oświatowej jest poniekąd wyrazicielem opinii wsi. Tam zdanie jego polegać będzie na obronie nie tylko pozycji budżetowej, lecz na stałym, rzeczowym reprezentowaniu poglądów, że wieś wymaga koniecznej rozbudowy placówek oświatowych, pomocy stypendialnej dla młodzieży, na pracę społeczną i zawodową, jak n. p. przysposobienie rolnicze, pomoc dla P. R. i K. K. W.

Jak wzmiankowałem przodownik musi być światłym, musi być prenumeratorem pism, a więc organu centrali t. j. „Przewodnika Gospodarskiego“, pism WTO i KR.

Dla tych, którzy poziomem swoim wybijają się jako przodownicy, a interesują się, będąc bardzo wiekiem zbliżeni, pracą młodzieży — można polecić pismo p. t. „Przodownik Wiejski“, Warszawa, Kopernika 30, wydawane przez C. Z. M. W. Z pism wołyńskich „Młoda wieś — Młode Seło“ wydawane przez Związek Młodzieży Wiejskiej, Łuck Mickiewicza 1.

Przodownicy winni bowiem i chcieć mieć możliwość pogłębienia i uzupełnienia swych wiadomości we wszystkich dostępnych formach, jak przez pisma, radio i t. p.

Przodownik tak winien pracować w zespole, by rozbudzić życie, wprząc ludzi do pracy, czyli innymi słowy nie zabijać poczucia samodzielności, gdyż zespół winien żyć swym własnym zbiorowym życiem — życiem samodzielnym.

Praca przodownika wiejskiego winna wiązać się ściśle z organizacjami wiejskimi na terenie wsi, gminy i powiatu.

Wieś, mająca swych przodowników, to wieś wznosząca trwale podstawy dalszego rozwoju kulturalnego, społecznego i gospodarczego.

Jest to więc zagadnienie pierwszorzędne, o znaczeniu doniosłym dla kraju. Umieć wychować przodowników to wielkie zadanie społeczne naglące wszelkie organizacje wiejskie, to praca nad wyszkoleniem odpowiednio przygotowanych ludzi.

Kursy dla przodowników, to część pracy, mającej na celu rozbudzenie się szerszych zainteresowań, zastanowienia się nad sytuacją i nad dalszymi poczynaniami.

Wskazaniem najbliższej przyszłości jest zorganizowanie takich systematycznych kursów, jakie praktykuje od lat najmłodsza z organizacyj a najżywotniejsza t. j. Związek Młodzieży Wiejskiej, w dziale przysposobienia rolniczego, pracy samorządowej, spółdzielczej i oświatowej.

Należy podkreślić, że nadzieje organizacji wiejskich wiążą się z napływem w ich szeregi nowych jednostek, przygotowanych odpowiednio w szkołach rolniczych zawodowych, w zakładach kształcenia nauczycieli, chociaż nie w takiej ilości jak należałoby przypuszczać, biorąc procentowo odsetek młodzieży kształcącej się, a pochodzącej ze wsi.

Ci właśnie stworzą owe tak potrzebne zastępy przodowników, wniosą zapał, energię i umiłowanie pracy społecznej. Praca przodownika będzie wówczas owocną, gdy wypływać będzie z naturalnego nakazu i tęsknoty ludzkiej, — być użytecznym drugim, a przejawiającej się w ukochaniu wsi, znajomości jej stosunków i potrzeb ludności, a prowadzoną będzie przy równoczesnym dalszym samokształceniu.

Wsi bowiem poza rękami do pracy, których obecnie nadmiar spoczywa beczynnym, poza sercem, potrzeba jak najwięcej wiedzy, którą winni uprzystępnąć przodownicy starając się wokół siebie zorganizować zespoły ludzi chętnych do pracy nad sobą i nad wsią.

W tym szkicu mieszczą się myśli, które wymagają zastanowienia się jaką winna być rola przodownika, co wyjaśni zapewne dyskusja.

W. OLEKSY — Poznań

Czy nie za daleko posunięty fiskalizm

JEST sprawą bezsporną i ogólnie znaną jak wielkie braki posiadamy na polu oświaty ogólnej i zawodowej, zwłaszcza na wsi, abyśmy mogli stanąć na poziomie narodów zachodnio-europejskich. Zaborcy o oświatę nie dbali, a przeciwnie każdy jej objaw tłumili w zarodku. To też w wolnej Polsce winniśmy dołożyć wszelkich starań, by luki, powstałe w okresie niewoli, wyrównać jak najszybciej.

Trzeba przyznać, że w wolnej Polsce robi się wiele na tym polu. Rząd i powołane ku temu czynniki państwowe dążą w miarę sił i posiadanych środków do odrobienia zaległości. Niemniej wielki wysiłek w tym kierunku czynią oświatowe organizacje społeczne w Polsce.

Jednym z środków oświatowych i wychowania obywatelskiego są tak zwane publiczne dorywcze przedsięwzięcia rozrywkowe, jak przedstawienia amatorskie, okolicznościowe — np. z okazji świąt i obchodów państwowych i narodowych — akademie, wieczornice i t. d. Imprezy te spełniają dużą rolę oświatową i samokształceniową wśród zespołów amatorskich, są propagandą w danym środowisku i wśród społeczeństwa pewnych zasad, ideałów i t. d., mają niepoślednie znaczenie wychowawcze. Spełniają one także poważną rolę finansowo-społeczną. Za pośrednictwem tych imprez zdobywają społeczne organizacje oświatowe fundusze na swoje prace, na zakup niezbędnych pomocy oświatowych, jak biblioteka, urządzenie ogniska czy świetlicy, sprzęt sportowy, materiał konkursowy w przysposobieniu rolniczym i t. d. W wielu wypadkach fundusze uzyskiwane tą drogą zużywa się na lokalne ogólne potrzeby oświatowe, jak budowa domu ludowego, boiska sportowego, strzelnicy i t. d., albo na cele społeczno-charytatywne, jak pomoc dla biednych lub bezrobotnych członków organizacji, na kolonie wakacyjne i t. d.

Zdawałoby się, że tak pożyteczna i celowa działalność ze stanowiska ogólnopolskiego i ogólnospołecznego dozna jak najszybszego poparcia ze strony czynników państwowych i samorządowych, które na oświatę pozaszkolną łożą bardzo poważne sumy, że nie będzie ona napotykała na żadne przeszkody i trudności. Niestety tak nie jest. Z wielu stron kraju dochodzą nas żale i skargi, że w obecnych warunkach jest wprost niemożliwością posługiwanie się publicznymi dorywczymi przedsięwzięciami rozrywkowymi jako środkiem oświatowym i finansowym, a to z powodu obłożenia tych imprez nadmiernymi podatkami i opłatami, z powodu nadmiernego fiskalizmu, jaki panuje wszechwładnie w tej dziedzinie. I tak imprezy powyższe, urządzone publicznie w celach kulturalno-oświatowych i społeczno-wychowawczych, obłożone są następującymi świadczeniami fiskalnymi:

a) **podatek komunalny od widowisk**, wprowadzony ustawą z dnia 11.VIII.1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, która w art. 18 pkt. 1 postanawia, że „gminy miejskie winny, gminy zaś wiejskie mogą pobierać podatek od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk”. Według rozporządzenia wykonawczego z dnia 23.IX.1932 r. od tej ustawy podatek wspomniany wynosi 10% od opłaty za wejście (od biletu wstępu).

Dopóki finanse komunalne wyglądały jako tako, nie sięgano do tego źródła dochodowego. Obecnie jednak stało się regułą opodatkowania tego rodzaju imprez, o których wyżej była mowa, jakkolwiek, nie mają one charakteru zarobkowego ani stałego, które uzasadniałyby podatek z uwagi na ciągnięcie zysków;

b) **Oplata na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.** Wprowadzono ją ustawą z dnia 28.XI 1932 r. Skądinąd słuszna i uzasadniona z uwagi na jej cel, w stosunku do widowisk obliczonych na zysk i prowadzonych sposobem zarobkowym, nie powinna być stosowana ta opłata od publicznych imprez, urządzanych jednorazowo w celach kulturalno - oświatowych i społeczno - wychowawczych, co także przewiduje art. 2, pkt. 2 wspomnianej ustawy, upoważniającej Ministra Spraw Wewnętrznych do zwolnienia od tej opłaty w drodze rozporządzenia wykonawczego zabaw, rozrywek i widowisk, z „których dochód przeznaczają się wyłącznie i bezpośrednio na cele dobroczynne, o ile nie są one połączone z zabawami tanecznymi”.

Niestety rozporządzenie wykonawcze nie ukazało się dotychczas, a przepisy tej ustawy stosuje się w całej rozciągłości do wszelkich kategorii imprez;

c) **Oplata na rzecz Funduszu Pracy.** Wprowadziła ją ustawa z dnia 16.III.1933 r. W kategorii wyłączeń nie przewidziano zwolnienia od tej opłaty imprez dorywczych, urządzanych w celach kulturalno - oświatowych i społeczno - oświatowych, które w szeregach bezrobotnych członków społecznych organizacji przyczyniają się do podtrzymywania i podniesienia ich stanu moralno-psychicznego, oraz uchronienia ich od zgubnych wpływów elementów destrukcyjnych, wywrotowych i antypaństwowych.

Ostatnio dochodzą jeszcze do powyższych danin publicznych nakładane bez podstawy prawnej przez powiatowe władze administracji ogólnej przy okazji udzielania pozwoleń na publiczne przedstawienia amatorskie opłaty na pomoc zimową bezrobotnym w wysokości 50% czystego dochodu.

W tych warunkach posługiwanie się wspomnianymi imprezami jest wprost niemożliwością. Bardzo często dochód z przedstawienia amatorskiego nie pokrywa wkładów. Wówczas daniny, o których wyżej mowa, musiałoby się opłacać ze specjalnych funduszy. W tym stanie rzeczy nadmierny fiskalizm ubija prace kulturalno-oświatowe i społeczno-wychowawcze, uniemożliwia organizacjom społecznym zdobywanie funduszy na te prace, o potrzebie których ciągle się mówi i pisze, na które łoży Państwo wielkie sumy, których realizacji domaga się ustawa o ustroju szkolnictwa w zakresie oświaty pozaszkolnej oraz obowiązkowego doksztalcania młodzieży pozaszkolnej i dorosłych.

Jest to anomalium, które ze stanowiska państwowego i społecznego winno być jak najprędzej usunięte przez wydanie odpowiednich rozporządzeń wykonawczych względnie znowelizowania nieżywciowych i szkodliwych przepisów. Sprawami tymi powinno zainteresować się Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ująć inicjatywę w swoje ręce i uszanować ten odcinek zgodnie z postulatami oświaty pozaszkolnej. Ponieważ sprawy te są wielką bolączką głównie dla organizacji społecznych, działających na wsi, spodziewać się należy także inicjatywy poselskiej w tych sprawach, zwłaszcza ze strony posłów ludowych. Przysłużą się wsi polskiej i państwu polskiemu.

Sprawy Szkolnictwa Rolniczego

JÓZEF CZYŻEWICZ — Popów

Realizacja programu Szkoły Przynależności Rolniczego

(Streszczenie referatu wygłoszonego na zjeździe Zrzeszenia N. S. G. W. w Bydgoszczy w dniu 4 lipca 1937 r.).

Podjmując się opracowania powyższego referatu, zdawałem sobie sprawę, z trudności tematu. Jednak na terenie Walnego Zjazdu Zrzeszenia, który ma za sobą cały szereg prac nad zagadnieniami programowymi uważam, że rozpatrzenie i przedyskutowanie obecnego projektu jest rzeczą wskazaną, gdyż jest to najodpowiedniejszy teren dla tego rodzaju pracy. Rozpatrując projekt programu Szkoły P. R. daleki jestem od jakiegokolwiek krytyki, opartej na zasadzie wyszukiwania usterek lub pewnych drobnych przeoczeń. Jednak przypuszczam, że nauczyciel realizujący program, nie może przejść obojętnie obok powyższego zagadnienia, bez głębszego wniknięcia w założenia i ducha programu. Realizacja programu nie powinna polegać na schematycznym rozbiciu w czasie materiału podanego do przeobrażenia. Nauczyciel jest interpretatorem programu, a co za tym idzie, najlepszy program, przy biernej postawie nauczyciela nie spełni swojego zadania wychowawczego. Każdy z nas, przy wprowadzaniu w życie programu musi się natknąć na cały szereg trudności i bardzo poważnych wątpliwości, których nie należy traktować jako niezycliwego ustosunkowania się do programu, ale jako konieczną reakcję psychiki nauczyciela. Program sam w sobie jest jeszcze niczem, gdyż dopiero wprowadzony w życie przez nauczyciela daje pożądany efekt, w postaci nowego dobra kulturalnego.

Program można porównać do dzieła muzyki — utworu scenicznego, które w błędnej interpretacji zatracają wszystkie

swoje wartości. Mam jednak poważną obawę, że bierna postawa nauczyciela w stosunku do programu jest niestety przez czynniki miarodajne honorowana. Przez nauczyciela o biernym stosunku do programu rozumiem takiego, dla którego program jest tylko jednym z wielu przepisów, krępujących jego pracę. Niech mi wolno będzie zacytować słowa Pana Marszałka Śmigłego-Rydza wygłoszone na komersie „Arkonii”. — „A należy pamiętać, że ten który pracuje i stwarza realne wartości, ten ma ostateczną rację — a nie ten, kto tylko obserwuje”. Dodam, w danym wypadku, kto tylko biernie i obojętnie przyjmuje.

W czasach obecnych niestety wszelkie nowe poczynania są budowane na jak najdalszej negacji pracy i poczyniń poprzedników. Spotykamy się z tym na każdym kroku. Nowy kierownik instytucji uważa za konieczność wytykanie całego szeregu błędów swego poprzednika — najczęściej nie zdając sobie sprawy, że jednak zwykle powodzenia jego na nowym stanowisku, są gruntowane na pracy poprzednika. Nie mam zamiaru występować w obronie dawnego programu „Ludowej Szkoły Rolniczej o kursie 11-to miesięcznym”, wydanego w 1921 roku przez Ministerstwo Rolnictwa, gdyż twórcy jego sami zdawali sobie sprawę, że „w miarę rozwoju szkolnictwa rolniczego, będą musiały ulec zmianie także i programy, stąd też obserwacje i praktyka nauczycielstwa — w użytkowaniu programów niniejszych, będą cennym materiałem dla nowego wydania”. Czuję się jednak w obowiązku zaznaczyć, że program ten był jasny i łatwy do realizacji dla nauczyciela, dzięki krótkim uwagom metodycznym i wyraźnemu ustaleniu roli nauczyciela. „Oczywiście program niniejszy należy uważać jako maksymalny, rzeczą więc personelu nauczycielskiego będzie przystosowanie do warunków szkoły i poziomu umysłowego danego kursu”. Siłą rzeczy omawiając obecny projekt programu, będę się powoływał na program dawny, w celach porównawczych.

Każdy program ma cele wychowawcze, a tym bardziej, program szkoły zawodowej, „przygotowującej młodzież wiejską do samodzielnego prowadzenia mniejszych gospodarstw” jak zaznacza obecny program. Przez zadania wychowawcze programu rozumiem, że wskazuje on na te środki, przy pomocy których można przyczynić się do urobienia osobowości wychowanka. Uczeń po ukończeniu szkoły nie może być przeładowany całym szeregiem wiadomości, ale musi ją opuścić ukształtowany w pewnym duchu — według którego jest opracowany program. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że uczeń, dobra zdobywane w szkole inaczej rozumie i interpretuje, albo całkowicie ignoruje. Przypuszczam, że tę ostatnią ewentualność każdy z nas wychowanków szkoły zaborczej pamięta. St. Skrzywan, w książce „Jak budujemy nasze szkolnictwo zawodowe”, słusznie podkreśla: „Najszerze sfery społeczne nie orientują się należycie

w sytuacji i nie zdają sobie sprawy z wagi i znaczenia reformy szkolnej dla przyszłości naszego kraju, nie uświadamiając sobie, jak dalece reforma ma sięgać w duszę narodu i jego charakter, celem przebudowy psychiki społecznej, całego nastawienia w stosunku przede wszystkim do pracy zawodowej". Program obecny zadania wychowawcze ma spełnić przez upracticznienie nauczania i „ściśle związanie z warunkami przyrodniczymi i gospodarczymi środowiska, w którym szkoła znajduje się. Bogactwo środków, którymi szkoła dysponuje, internat, gospodarstwo szkolne i t. d. daje bardzo duże możliwości w realizacji postawionego celu, jednak mam wrażenie, że zagadnienie upracticznienia, mające specjalne znaczenie dla ogółu szkół zawodowych, w odniesieniu do szkół rolniczych musi być rozpatrywane nieco na innej płaszczyźnie. Program kładzie specjalny nacisk w zajęciach praktycznych na technikę rękoczynów, tymczasem ważniejszą rzeczą, biorąc pod uwagę materiał uczniowski, jest umiejętność zastosowania rękoczynu, gdyż tego brak uczniom. Kładzenie specjalnego nacisku na technikę rękoczynu jest spowodowane przez równorzędne traktowanie szkoły rolniczej z innymi szkołami zawodowymi. Inny jest rodzaj pracy rolnika w gospodarstwie, w porównaniu do rzemieślnika przy warsztacie.

Rozpatrując materiał nauczania i jego rozkład, zawarty w programie, zdaję sobie sprawę z trudności, które mieli do pokonania jego twórcy, biorąc pod uwagę szeroki zakres wiadomości, które należało by dać wychowankom, a krótki okres czasu, którym szkoła dysponuje. Przeładowanie nadmiarem materiału programu („kardynalny błąd dawnego programu") kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo, gdyż nadmiar materiału przerabianego z uczniami — działa hamująco na ich rozwój duchowy, zmniejsza wrażliwość, a co za tym idzie, powoduje zanik zainteresowania — a słusznie dr. M. Li-brachowa omawiając „Psychologiczne podstawy nauczania w szkołach rolniczych" specjalnie zaznacza, „pobudzenie ciekawości poznawczej byłoby zatem pierwszą rzeczą w nauczaniu“.

W dawnym programie Ministerstwa Rolnictwa materiał nauczania był maksymalny. W obecnym projekcie widzimy dążność do koncentracji, przez zaniechanie wielu przedmiotów. Rozkład materiału dostosowano do przebiegu prac w gospodarstwie. Pominięto całkowicie osobne nauczanie nauk przyrodniczych. Podobno była dążność do opracowania tylko jednego przedmiotu „nauki gospodarstwa“.

Przedmioty podzielono na trzy grupy. A. zawodowe, (zajęcia praktyczne i cztery przedmioty), B. pomocnicze, ściśle związane z zawodem (trzy przedmioty) i C. pomocnicze, bezpośrednio niezwiązane z zawodem (dwa przedmioty).

Rozpatrując zakres materiału w poszczególnych grupach, musimy sobie zdać sprawę, że w myśl Rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 21 listopada 1923 roku „O organizacji szkolnictwa zawodowego” § 194, „podbudową programową szkoły P. R. jest I szczebel programowej szkoły powszechnej”. Tu właśnie tkwi powód zarzutów, z którymi spotyka się obecny projekt programu, że przy jego realizacji nastąpi obniżenie poziomu szkoły. Biorąc pod uwagę, założenia szkoły P. R., która ma kształcić przyszłych samodzielnych gospodarzy, dla których szkoła jest ostatnim etapem nauki, opieranie jej na czterech oddziałach szkoły powszechnej jest niestuzsze. Absolwent szkoły P. R. pozostaje już na swoim gospodarstwie, a że w myśl założeń ma być przodownikiem w pracy na wsi, opieranie szkoły P. R. na pierwszym szczeblu szkoły powszechnej jest niewłaściwym. Obecnie jesteśmy świadkami, że liczba uczniów z siedmioma oddziałami szkoły powszechnej z roku na rok wzrasta. Opieranie szkoły P. R. na I szczeblu powszechnej szkoły, jedni tłumaczą koniecznościami budżetowymi Państwa, które nie przewidują możliwości pokrycia całego kraju siecią szkół siedmioklasowych, inni ogólnym podziałem szkół zawodowych i jednakowym traktowaniem szkół nazwanych szkołami „Przysposobienia zawodowego”. Jest to zagadnienie dla nauczycielstwa szkół rolniczych o niezmiernej doniosłości, które w zasadzie prowadzi do uprzywilejowania ludności miejskiej w stosunku do wsi.

Rozpatrując zakres materiałów z poszczególnych przedmiotów, nasuwają mi się następujące uwagi.

Nauka zajęć praktycznych nie nasuwa specjalnych trudności, gdyż w zasadzie zbytnio nie odbiega od dawnych wzorów. Należy jednak sobie dokładnie zdać sprawę, że tylko wówczas całkowite przeprowadzenie zajęć praktycznych będzie mogło mieć miejsce, gdy szkoły będą rozporządzać gospodarstwami całkowicie zorganizowanymi i skompletowanymi pomocami naukowymi (narz. rolnicze). Należy się jednak wystrzegać wprowadzania zbytnio drobiazgowych notatników i wzorów do sprawozdań uczniowskich. Nadmiar sprawozdań i ciągłe ich roztrzaskanie zatracą swoją wartość dydaktyczną, gdyż spowszednieją. Przedmiot „Urządzenie i prowadzenie mniejszych gospodarstw” słusznie jest traktowany jako podstawa w nauczaniu. Mam jednak pewne obawy, że biorąc pod uwagę charakter nauki i metodę, którą przedmiot ten należy realizować, w podanym wymiarze czasu materiał nie da się przerobić. Na konferencji programowej w Łowiczu w dniu 3-cim czerwca ustalono jako wycieczne, że „analiza gospodarstwa szkolnego”, „opis gospodarstw sąsiednich” i „rachunkowość” ma zadanie propedeutyczne i systematyczne — jako podstawa do „Nauki urządzenia i prowadzenia gospodarstw”. „Reorganizację” uważa się jako

koncentrację nauki, a przeprowadza się ją na podstawie gospodarstw uczniowskich. W tej interpretacji programu, kolejność przerabianych zagadnień staje się zrozumiałą. Wobec tego, że dział „urządzenie i prowadzenie gospodarstw” przeprowadza się na podstawie teoretycznych założeń porównywanych z zebranym materiałem, mam obawę, że nie jeden z nauczycieli może pójść po linii najmniejszego oporu i dział ten realizować w formie wykładu. Analizę gospodarstwa szkolnego należy traktować nie tylko jako podstawę do nauki organizacji gospodarstw, ale również jako niezbędną pomoc przy realizacji produkcji roślinnej i zwierzęcej. Do trafnego przeprowadzenia nauki „Urządzenie i prowadzenie gospodarstw” nauczyciel musi przygotować odpowiedni materiał jako to: gospodarstwa sąsiedzkie prowadzone pod nadzorem szkoły, odpowiednie zestawienia rachunkowe gospodarstw powyższych i gospodarstwa szkolnego. Jest to dział nauczania bardzo trudny, wymagający od nauczyciela dużej umiejętności streszczania się, gdyż biorąc pod uwagę, że celem nauki jest wdrożenie ucni w myślenie kategoriami gospodarczymi, zbytnie rozproszenie w przerabianym materiale może zdezorientować ucznia w istocie i zadaniach nauki.

Dział produkcji roślinnej i zwierzęcej jest ułożony według przebiegu prac w gospodarstwie. Widzimy tu nawiązanie do tradycji „Rolnika wzorowego” prof. Miczyńskiego. W powyższym programie pominięto całkowicie, w odróżnieniu od dawnego programu M. R. osobne nauczanie przedmiotów przyrodniczych, co jest rzeczą słuszną, gdyż sami obserwowaliśmy, że uczeń, wiadomości z nauk przyrodniczych nie umiał nawiązać do prac w gospodarstwie. Całkowicie pominąć podstaw przyrodniczych nie można. Uczniom nie wystarczą pogładowe pogadanki, pragnie on otrzymać pewne podstawy, dzięki którym uświadomi sobie znaczenie i celowość całego szeregu wskazówek praktycznych, które w szkole otrzymuje. Ciepło, woda, powietrze, komórki, składniki pokarmowe podane w odpowiedni sposób, przy omawianiu praktycznych wiadomości muszą być uwzględniane. Rozumie się, że nie mogą to być jakieś oderwane i z naukową ścisłością podawane wiadomości, ale konieczna podstawa do pogłębienia nauki zawodowej. Uczeń musi mieć poczucie, że zdobyte wiadomości w szkole są oparte na głębszych podstawach. Nauczyciele fachowi, przerabiający materiał swojego działu, muszą stale omawiać i ustalać zakres podanych wiadomości przyrodniczych. W krótkim referacie nie mogę szczegółowo omówić danego działu, jednak mam pewne obawy, że kierując się zasadą uprządkowania nauczania, program zbyt mało wgię przywiązuje do konieczności dania podstaw przyrodniczych. Obecny program jest projektem i zdaję sobie sprawę, że przy osta-

tecznym jego ustaleniu zajdą zmiany w kolejności omawianych zagadnień i w ich zakresie. Np. łąka nie będzie omawiana w lecie, a na wiosnę przy sianokosach; najpierw przepracuje się obornik, a następnie nawozy szluczne, zaznajomi się uczni z doświadczalnictwem i t. d.

Rozpatrując przedmioty ściśle związane z zawodem, uważam, że przy rachunkach należałoby uwzględnić; miernictwo. W nauce o Polsce zakres materiału niewielki i pominięto naukę o wsi; zbyt szczegółowo rozpatruje się samorząd, ze szkodą zagadnień jak na przykład Państwo itd. Przedmiot „higiena” jest doskonały w porównaniu do programu dawnego przedmiotu „pielęgnowanie zdrowia ludzkiego”. Mam tu doskonały przykład życiowego ułożenia programu. Przechodząc do języka polskiego, nasuwa się uwaga, że nie jest to program, a tylko wytyczne. Niejeden z nauczycieli przedmiotów ogólnych, z którymi się stykałem, wyrażał się, że ma pewne trudności w realizacji tego przedmiotu. Widzimy tu odwrotność w porównaniu n. p. z nauką produkcji roślinnej, której program jest bardzo drobiazgowy. Po krótkim rozpatrzeniu materiału, zawartego w projekcie programu szkół P. R. pomimo niejednakowego opracowania poszczególnych przedmiotów, co ma swe źródło w tym, że poszczególne przedmioty opracowywały inne osoby, całość jest zwarta na podstawie myśli przewodniej upracticznienia nauczania. Jest to program opracowany według zagadnienia syntezy i zindywidualizowany.

Na zakończenie pragnąłbym omówić rolę nauczyciela, który powyższy projekt ma realizować. Stosunek nauczyciela do programu z biegiem lat ulega stale zmianie. Dawniej program był ścisłym przepisem dla nauczyciela, nauczycielowi nie wolno było czynić żadnych odchyień w przerabianym materiale. Rola nauczyciela była bierna. Dopiero z rozwojem nauk pedagogicznych zrozumiano, że nauczyciel musi być współtwórcą programu i słusznie prof. B. Nawroczyński omawiając „Program szkolny” (Encyklopedia Wychowania tom III a zeszyt I) podkreśla — „Nie dość ułożyć program — trzeba jeszcze pozyskać doń nauczyciela, trzeba żeby się od niego przekonał, aby weń wierzył” a dalej „wszystko to jest martwe, wszystko pozbawione ducha, gdy nauczyciel pracuje z musu, bez wiary w to co robi, bez entuzjazmu pedagogicznego”. A więc jaki jest stosunek nasz nauczycielstwa szkół rolniczych do obecnego projektu programu szkół P. R. Niestety, jesteśmy zdezorientowani. Powód pewnej dezorientacji postaram się możliwie dokładnie przedstawić. Rozporządzenie o wprowadzeniu w życie nowego programu otrzymaliśmy w parę dni po rozpoczęciu roku szkolnego. Następnie program nie zawiera zupełnie wskazówek dla nauczyciela. Rozpatrując obecnie projekt programu, nie można zdać sobie sprawy, czy nauczyciel otrzymał niezbędną swobodę

do indywidualnego, w zależności od warunków szkoły, prawa realizacji programu. Przypuszczam, że Min. W. R. i O. P. nie mogło się kierować dążnością do rygorystycznego ujednostajnienia programu dla całej Polski, gdyż z tą chwilą wszelkie wartości tego programu byłyby zachwiane. A jednak na radach nauczycielskich nie mogliśmy sobie zdać sprawy, w jaki sposób obecny program mamy realizować. Dobrze wryła się nam w pamięć konferencja z roku 1933 w związku z wprowadzeniem w życie nowych regulaminów, opracowanych przez Min. W. R. i O. P., które w interpretacji naszych władz były przepisami jak najbardziej rygorystycznymi. Siłą rzeczy, tak samo nauczycielstwo musi się ustosunkować do projektu obecnego programu i najdrobniejsze odchylenia, które siłą rzeczy musiało wprowadzić przy realizacji powyższego programu uważam, jako pewne przekroczenia, za które kierownik może ponieść przykre konsekwencje. Bardzo przykrą sytuacją dla pracownika jest ta, gdy musi się kierować pewną dowolnością w swych postępkach, która jest wynikiem nieokreślenia zakresu jego praw przez władzę. Dawny program Min. Roln. wyraźnie określił stosunek nauczyciela do programu. Podobno miały być wydane wytyczne i to bardzo obszerne do obecnego projektu programu, jednak czynniki miarodajne uznały, że nie należy krępować nauczyciela, i wytycznych nie ma. Projekt programu musi zawierać określenie roli nauczyciela przy jego realizacji, i brak powyższego określenia, w obecnym projekcie, musi być jak najprędzej uzupełniony odpowiednim wyjaśnieniem. Ostatnio w zeszytach kwietniowych „Rolnictwa” i „Oświaty i Wychowania” zostały umieszczone artykuły p. W. Miśkiewicza pod tytułem: „Wykonanie Reformy Szkolnictwa Rolniczego” i „Nauczanie zawodowe w szkołach Przysposobienia Rolniczego i Przysposobienia Gospodyń Wiejskich”, wyjaśniające założenia ideowe obecnego programu i wskazówki z jego realizacją. Cały szereg wątpliwości, które powyżej poruszyłem, znajdują tu rozwiązanie w myśl potrzeb nauczyciela. Uważam, że powyższe artykuły każdy z nauczycieli musi uważnie przeczytać. P. Miśkiewicz wyjaśnia „pomimo dość szczegółowego rozwinięcia, program przedmiotów zawodowych w szkole P. R. w dużym stopniu jest ramowy, i pozwala na dostosowanie go do warunków i możliwości poszczególnych szkół”. To jest słuszne rozwiązanie sprawy, nauczyciel otrzymuje wyraźne określenie swego stosunku do programu. Jednak nasuwa się pytanie, czy artykuł zamieszczony w „Rolnictwie” jest obowiązującym dla nauczyciela i czy ma prawo, zasadami tego artykułu się kierować. Mam wrażenie, że jednak nie i do chwili nie otrzymania wyraźnego oświadczenia władz, projekt powyższy musimy traktować jako program sztywny i w tej formie go realizować. W artykule zamieszczonym „W oświecie i wychowaniu” p. Miś-

kiewicz na zakończenie zwraca się do nauczycielstwa z następującym apelem — „bardzo pożądane jest, aby nauczycielstwo szkół rolniczych wypowiedziało również swoje uwagi w dalszych artykułach w czasopismach nauczycielskich lub fachowo rolniczych”. Mam przekonanie, że Zarząd Zrzeszenia, doceniając znaczenie nowego projektu programu dla szkół, powyższe zagadnienie postawił na porządku dzisiejszego Walnego Zjazdu i dzięki temu mogłem moje uwagi w powyższej sprawie w jak największym streszczeniu przedstawić, kierując się pragnieniem dostarczenia materiału do dalszej dyskusji na powyższym zebraniu.

MARIA GENIUSZÓWNA — Bereźno

Dobór młodzieży do szkół rolniczych

Zbliża się koniec, a zarazem początek roku szkolnego w szkołach Przysposobienia Rolniczego i Przysposobienia Gospodyń Wiejskich.

W teczce narasta stos podań! Treść ich jest tak podobna, że gdy wezmę pierwsze z brzoza — będzie ono typowe dla wszystkich: „Znajduję się w ciężkiej sytuacji materialnej, jestem sierotą”, pisze kandydat, „matka moja pobiera b. małą emeryturę, a ja jednak chciałbym ukończyć szkołę i poszerzyć swoje granice wiedzy, przeto zapytuje, jaką drogą można uzyskać zniżkę, która by pozwoliła mi na uczęszczanie do szkoły”. Młodzież wiejska i młodzież z małych miasteczek chciałaby się uczyć, ale o wyjeździe do szkoły zawodowej gdzieś dalej marzyć niepodobna, a tu w pobliżu znajdzie się czasem szkoła Przysp. Gosp. Wiejskich. Nie jest to coprawda może akurat ta szkoła, o której marzy młoda obywatelka miasteczka czy wioski, ale nauka w niej jest bezpłatna, a kto się uprze przy tym, że i za utrzymanie płacić nie może — dostanie stypendium, a jakże, a nawet czasem dla zachęty zeszyt i mydła kawałek. Więc przy takim dzikim, że tak powiem werbunku zgłaszają się do szkoły małorolne i bezrolne sieroty, gnębione przez złego szwagra czy ojczyma, córki emerytowanych kolejarzy i w ogóle takie, co nie mają na razie gdzie się podziac. A czasami ojciec ma córkę trochę nienormalną, niedorozwiniętą umysłowo lub też szczególnie krnąbrną, trudną do prowadzenia — to ją przywozi do szkoły przysp. gospodyń wiejskich może ją szkoła przerobi, rozumu nauczy.

Tym sposobem szkoła P.G.W. staje się po części domem sierot, zakładem poprawczym lub zakładem pedagogii specjalnej.

A dokąd idą wychowanki szkoły P.G.W. po jej ukończeniu? Oczywiście te z nich, które uciekły z zatłoczonych chat, z beznadziejnych warunków domowych, starają się wykorzystać zdobyte umiejętności przez wyszukanie lepszej „posady”. Niestety nie udaje się im znaleźć nic lepszego ponad „posadę służącej do wszystkiego”, ale w innym powiecie, „żeby sąsiedzi nie wiedzieli”.

A czynniki miarodajne później grzmia, że nie znać wyników pracy szkół rolniczych, pytają — gdzie są te wasze wychowanki? A ja odpowiem pytaniem na pytanie: kto się troszczył o odpowiedni dobór kandydatek do naszych szkół? Nikt, przypadek. Niejednokrotnie też na zjazdach, poświęconych sprawie oświaty rolniczej, toczy się zabawna w swej bezcelowości dyskusja na temat: co lepsze czy przysposobienie rolnicze czy szkoły przysposobienia rolniczego i przysposobienia gospodyń wiejskich? Tak samo można by było dyskutować nad tym co lepsze: czy pierwszy oddział szkoły powszechnej, czy też oddział czwarty lub piąty? Jasne to dla każdego. Czemż więc porównuje się p. r. i szkoły rolnicze, kiedy jedno winno być podbudową drugich? Więc najpierw wszystkie trzy stopnie p. r., potem najlepsi, najzdolniejsi z peerowców idą do szkół p. r. i p. g. w, a po ich ukończeniu jednostki o wybitnym zacięciu społecznym idą jeszcze do Uniwersytetu Ludowego. Czyż nie byłoby racjonalnym powiązać ze sobą poszczególne stopnie elementarnego wykształcenia rolniczego, jak już to uczyniono w odniesieniu do szkolnictwa ogólnokształcącego, gdzie młodzież idzie stopniowo od szkoły powszechnej przez gimnazjum do liceum. Przecież nikt nie domaga się przyjęcia do liceum, nie mając odpowiedniej podbudowy w postaci przerobionych oddziałów i klas. Czemż więc do przyjęcia do szkoły przysp. gosp. wiejskich musi wystarczyć samo oświadczenie, że kandydatka jest sierotą i znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej, czyli nie ma gdzie zimować? Bo często kandydatka wiele pisze o swej biedzie, a nie wspomni o tym ile też oddziałów skończyła. Prosi z góry o stypendium i wierzy, że je uzyska, bo frekwencja wielu szkół jest jeszcze mała. A chodzi tu przecież nie tylko o stypendium. Nasze szkoły są kosztowne. Wykształcenie jednej uczenicy w szkole przysposobienia gospodyń wiejskich kosztuje około tysiąca złotych. Nie wolno nam marnować takich pieniędzy dla nieodpowiednich kandydatek. Jako społeczeństwo jesteśmy na to za biedni. Tak kosztowne wykształcenie powinno być udziałem tylko elity młodzieży wiejskiej, która przez podniesienie kultury swych gospodarstw, a także stopniowo przez wpływ na kulturę wsi, o której się ostatnio tyle mówi — zwróci z nawiązką poniesione koszta.

Dla tej to elity, dla najzdolniejszych uczniów p. r. powinny się znaleźć stypendia organizacji rolniczych, samorządów

powiatowych i gminnych.

Przy takim nastawieniu organizacji rolniczych i samorządów szkoły nasze otrzymałyby odpowiedni element, z którym łatwiej można by przerobić program nauki w tych szkołach, a także można by było ten program pogłębić, nie tracąc czasu w pierwszych miesiącach na nauczanie abecadła fachowego, bo peerowcy przypuszczalnie wiedzieli by co to jest kompost i dlaczego trzeba chlewik wybielić?

Dobór odpowiednich kandydatów i kandydatek dla naszych szkół dał by też naprawdę realne podstawy pracy instruktorów i agronomów i odciążył by może trochę nauczycielstwo szkół powszechnych od pracy w organizacjach rolniczych. Wiemy przecież wszyscy przynajmniej na Kresach Wschodn., że owe organizacje wegetują nieraz od przyjazdu do przyjazdu instruktora, po prostu dlatego, że nikt nie umie ułożyć porządku dziennego ani napisać protokołu, o ile w pobliżu brak nauczyciela szkoły powszechnej, któryby podjął się obowiązku sekretarza organizacji.

Troska o należyte wykorzystanie szkół p. r. i p. g. w. przez wypełnienie ich odpowiednimi kandydatami, powinna być troską całego społeczeństwa, a przede wszystkim tych, co zdzierają siły i zdrowie objeżdżając ogromne tereny i nie mając komu powierzyć powołanych do życia placówek organizacyjnych. Z naszych szkół, po przeszkoleniu odpowiednich kandydatów, powinni wyjść przodownicy, na których oprze się praca instruktorów i agronomów.

Wówczas byłyby wychowanki szkół przysposobienia g. w. odnajdą się na terenie ojczystego powiatu, zamiast „ginać bez śladu” w kuchniach p. p. policjantów czy innych urzędników po miastach i miasteczkach.

UROCZYSTY OBCHÓD PIĘTNASTOLECIA PAŃSTWOWEJ ŚREDNIEJ SZKOŁY ROLNICZEJ W BOJANOWIE

W dniu 20 listopada 1937 roku Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza w Bojanowie obchodziła pod protektoratem P. Kuratora dra Jana Jakóbca uroczystość piętnastolecia swego istnienia, połączoną z poświęceniem sztandaru szkoły i zjazdem absolwentów.

Na uroczystość tę przybyły reprezentacje władz Kuratorium O. S. P. W. I. R., W. T. K. R., Starostwa Powiatowego w Rawiczu, przedstawiciele wojska, duchowieństwa i miejscowych organizacji społecznych.

Obchód rozpoczęto Mszą św. w miejscowym kościele, w czasie której odbyło się poświęcenie sztandaru szkoły, przy udziale rodziców chrestnych p. Naczelnikowej Henryki Junczysowej i p. starosty powiatowego rawickiego dra Stanisława Łobosa. Mszę św. odprawił jak również dokonał poświęcenia sztandaru ks. proboszcz Alfons Stannek. Następnie na tle gmachu uczelni odbyła się defilada uczniów przed sztandarem i władzami.

Następnym punktem programu uroczystości była akademія w auli szkolnej, którą rozpoczął chór uczniów odśpiewaniem pieśni G. Górczyń-

skiego „Gaude Mater Polonia”. Następnie p. inż. Tadeusz Rodkiewicz, dyrektor miejscowej uczelni powitał reprezentacje władz oraz nakreślił historię szkoły bojanowskiej. Zakład ten otwarto w 1922 roku na miejscu dawnej niemieckiej średniej szkoły rolniczej. Jako jedyna tego rodzaju uczelnia w Poznńskim, cieszy się ona niemałym powodzeniem nie tylko wśród społeczeństwa Wielkopolski, ale także i innych dzielnic kraju. Na zakończenie przemówienia, uczestnicy wzniesli okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego Rydza.

W dalszym ciągu przemawiał p. inż. Stanisław Kowalski, wizytator szkół rolniczych O. S. P. i p. Czesław Gliński, prezes Towarzystwa Koleżeńkiego Uczniów. Dalszą część programu wypełniły deklamacje „Bogurodzica” i „Prometej pracy” Brauna. W końcu chór szkolny odśpiewał „Nasz sztandar” A. Methfessela i „Zażegnanie burzy” J. Dürnera.

Pod koniec akademii składano życzenia oraz odczytano telegramy gratulacyjne. Należy podkreślić, że uczestnicy uroczystości jubileuszowych, za jednomyślną zgodą wysłali depecze hołdownicze do P. Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, P. Marszałka Rydza i P. Ministra W. R. i O. P. Świątosławskiego.

O godzinie 13.30 w sali jadalnej internatu szkolnego odbył się na cześć gości i absolwentów bankiet.

Po wspólnym obiedzie Zjazd Absolwentów pod przewodnictwem p. Jerzego Różyckiego rozpoczął swe obrady. W wyniku zebrania wyłoniono komitet, który ma się zająć uaktywnieniem i odnowieniem Koła Bojanowiaków, założonego w czas zjazdu dziesięciolecia.

Po zebraniu wieczorem odbyła się zabawa taneczna w auli szkolnej, na której zjazdowicze i goście bawili się wesoło do rana.

Książki i czasopisma

„Spółdzielczy Przegląd Naukowy”. Ukazał się już Nr 8/9 „Spółdzielczego Przeglądu Naukowego”, który wyszedł w zwiększonej objętości 38 stron. Zawiera interesujący artykuł prezesa Międzynarodowego Związku Spółdzielczego i wicepremiera Finlandii, p. Vaino Tannera p. t. „Miejsce spółdzielczości w różnych systemach gospodarczych”. Jest to referat, wygłoszony przez p. Tannera we wrześniu, na Międzynarodowym Kongresie Spółdzielczym w Paryżu.

Drugi artykuł — inż. I. Solarza p. t. „Historia powstania Spółdzielni Zdrowia w Markowej” daje genezę powstania oraz pracy i usiowań tej pionierskiej placówki. Wreszcie artykuł p. B. Moskałika p. t. „Odpisy amortyzacyjne a zagadnienia analizy bilansów”, omawia m. in. zagadnienie ujednoczenia układu bilansów spółdzielni. Poza tym numer zawiera: dział statystyczny, kronikę krajową i zagraniczną, przegląd prasy, recenzje i bibliografię.

Komunikaty

Liceum Krzemienieckie komunikuje, iż powołało do życia Ognisko Pracy Społecznej na wsi. Jest to stały ośrodek kształcenia dla wsi pracowników społecznych. Praca każdego kursu Ogniska trwa 3 lata i obejmuje 3 zjazdy pięciodniowe w czasie wakacyj letnich i 2 okresy zimowe pracy korespondencyjnej. Zjazd letni pierwszego kursu Ogniska odbył się podczas ubiegłych wakacyj. Z uwagi na to, że z powodu opóźnienia orga-

nizacji tegorocznego letniego zjazdu, są jeszcze wolne miejsca na I kursie, Kierownictwo Ogniska zdecydowało się na powiększenie zespołu słuchaczy już zapisanych. Mogą być jeszcze teraz przyjęci dodatkowo pracownicy społeczno-oświatowi, działacze samorządowi, instruktorzy, organizujący na wsi pracę oświatową lub gospodarczą z ramienia władz szkolnych lub samorządowych.

Bliższych informacji udziela Inspektoraty Szkolne lub Kierownik Ogniska, p. Franciszek Rusin — Kuratorium Okręgu Szkolnego Wołyńskiego w Równem, dokąd też należy kierować podania o dodatkowe przyjęcie.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, zgłoszenia należy wносить niezwłocznie, a najpóźniej do dnia 20 grudnia.

**

Państwowa Szkoła Przysposobienia Rolniczego w Torokaniu uprzejmie prosi o wskazanie odpowiedniego kandydata na nauczyciela rolnictwa, odpowiadającego wszystkim wymaganiom szkoły rolniczej.

Inż. Dąbrowski
Kierownik Szkoły.

**

KTÓRA Z KOLEŻANEK REFLEKTOWAŁABY NA ZAMIANĘ MIEJSCA PRACY W SZKOLE GOSP. WIEJSK., LUB WIE O JAKIMŚ WAKANSIE NAUCZYCIELKI ROBÓT RĘCZNYCH, PROSIMY UPRZEJMIE O ZAWIADOMIENIE KOLEŻANKI ZOFII HEIDENREICH:

Olesko - Zamek, Szkoła Gosp. Wiejskich, poczta Złoczów, pod Lwowem.

cą rzeczowych argumentów przez wybitne siły naukowe (przytoczę tu nazwisko prof. Wł. Grabskiego), a więc nie może być ujmowana jako sprawa bezsporna. Bardzo obszerne jej potraktowanie mimo woli może wywołać mniemanie (jestem przeświadczony, iż wbrew intencjom autorów), iż prócz zasadniczego celu omawiana książka posiada cel uboczny, a mianowicie zmierza do obrony większej własności przed parcelacją na podstawie argumentu jej znaczenia dla potrzeb wojennych. Tego rodzaju obrona sama przez się nie budzi żadnych zastrzeżeń, co najwyżej może przynaglać do sformułowania kontrargumentów, zmierzających do obalenia zawartych w niej twierdzeń, ale omawiana praca, moim zdaniem, nie powinna w ogóle wywoływać podobnych wrażeń. Zgodnie z hasłem Naczelnego Wodza, najważniejszym czynnikiem w obronności państwa jest konsolidowanie naszego społeczeństwa pod hasłem tej obronności. Dlatego też koniecznym jest wysuwanie momentów, które prowadzą do harmonijnej współpracy całego społeczeństwa rolniczego nad zwiększeniem obronności kraju (a ich jest przecież bardzo wiele, jak to widzimy z książki pułk. Rostworowskiego i rtm. Stablewskiego), a nie podkreślanie takich, które tą harmonijną współpracę rozluźniają. Obawiam się, że przez wysuwanie spraw spornych i naświetlanie ich w sposób przeciwny ideologii mas wiejskich omawiana książka, dostawszy się w ręce tych, co pochodzą z pod strzechy wiejskiej, u bardzo wielu spośród nich nie znajdzie uznania i te prawdziwe walory, które dzieło to niewątpliwie posiada, ujdą ich uwadze. A jest to niedobrze, bowiem sprawą rzeczywiście niecierpiącą zwłoki jest zainteresowanie najszerszych rzesz wiejskich kwestią dostosowania ich wysiłków do potrzeb obronności kraju. Kończąc moje uwagi, muszę jeszcze zauważyć, że przykrym zgrzytem w omawianej pracy są akcenty polemiczne, skierowane przeciw czynnikowi miarodajnemu w dziedzinie wykonywania reformy rolnej.

ROCZNIK SOCJOLOGII WSI (Studia i materiały). Wychodzi dwa razy do roku: 15 czerwca i 15 grudnia, pod redakcją prof. Wład. Grabskiego. Sekretarz Redakcji: Dr. W. Bronikowski. Redakcja: Instytut Socjologii Wsi, Warszawa, Hoża 74. Administracja: Jasna 8 m. 4. Konto P.K.O. 46.100.

Tom I — rok 1936 — zawiera: Artykuły: Grabski Władysław. System Socjologii Wsi. Część wstępna i pierwsza. Zabko-Potopowicz Antoni: Wieś polska w świetle polskich prac naukowych i publicystycznych z okresu przed uwłaszczeniem włościan. Materiały: B. J. — Życiorys własny gospodarza z pow. Prużana; S. T. — Życiorys własny gospodarza z pow. Koło; Mańkowska Wygodzina Zofia — Życiorys instruktora B. Wygody. Kronika: Konferencja w sprawie Kultury Wsi; Państwowy Instytut Kultury Wsi; Badania nad wsią małopolską; Sprawozdanie z konkursu na życiorys społecznego działacza wiejskiego; Instytut Socjologii Wsi w S. G. G. W.; Konkurs na pamiętnik emigranta; XIII Międzynarodowy Kongres Socjologii w Paryżu 1937 r. Recenzje: Gras N. S. B. i Gras E. C. — Tysiąclecie wsi angielskiej (rec. Wł. Grabski); Mróz Kazimierz — Jastrzębia, wieś pow. radomskiego (rec. Wł. Bronikowski); „Rural Socjology” — Redakcja i spis treści z I; „Przegląd Socjologiczny” — Treść tomu IV, zes. 3—4. Bibliografia: Wybór książek i rozpraw z 1935 r. i 1936 r.

Tom ten liczy VIII + 281 stron. Cena 5 złotych.

